

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Sytuacja Polskich artystów, sztuka w starych i nowych mediach, prywatyzacja kultury. To tylko kilka tematów poruszanych podczas I Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej z cyklu Socjologia Sztuki w Polsce, szkoły, paradygmaty, kierunki badań. Badacze obradowali dwunastego i trzynastego czerwca na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

PRZEMYSŁAW KISIEL: Socjolog tak naprawdę ma teraz wszelkie możliwe perspektywy dostępne. Przemysław Kisiel, Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie. Z jednej strony, to co się dzieje w przestrzeni sztuki sprawia, że sztuka staje się w coraz większym stopniu obecna w przestrzeni społecznej i przez to socjolog staje się uprawniony do zajmowania się sztuką, a z drugiej strony, socjologia się tak zmienia i tak otwiera na, przede wszystkim na socjologię jakościową, że wszystkie te zjawiska socjolog jest zdolny badać. Kiedyś socjologia była troszkę wykluczana. Teraz tak naprawdę już nie ma podstaw do tego, żeby socjologii wykluczać z przestrzeni sztuki, zjawisk artystycznych. Refleksja socjologiczna nad sztuką datuje się od bardzo dawna w zasadzie, od ponad stu lat. W Polsce nie było wspólnej płaszczyzny socjologów sztuki. Po części dlatego, że przez wiele lat to były pojedyncze osoby, które miały wybitny wkład w rozwój socjologii sztuki, ale nie było takiego stworzonego środowiska. Od pewnego czasu widać, że w Polsce zaczyna się coraz więcej osób zajmować sztuką. Socjologowie przestali się, tak naprawdę bać sztuki, a stała się dla nich bardzo interesująca, no i w efekcie tego pojawiła się inicjatywa utworzenia sekcji socjologii sztuki przy Polskim Towarzystwie Socjologicznym. W maju ubiegłego roku zostało zarejestrowane i od tego czasu działamy. Działamy poprzez różne wydarzenia lokalne, ale potrzebne jest stworzenie jednego wydarzenia, przynajmniej ogólnopolskiego i ta dzisiejsza konferencja to jest takie działanie na rzecz zintegrowania całego środowiska. Socjologowie teraz sami też muszą sobie zadawać pytanie: dlaczego interesują się sztuką? Nie wątpliwie, dla mnie najbardziej

przekonującą odpowiedzią jest, chociażby odpowiedź taka, że interesuję się sztuką, ponieważ sztuka to społeczeństwo. Nie da się mówić o społeczeństwie bez dotknięcia sztuki. Myślę też, że w raz z różnymi zmianami kulturowymi pojawia się większa znajomość tego, że socjologia jest potrzebna. Artyści są zdecydowanie bardziej przychylni socjologii niż na przykład, historycy sztuki. Wielu artystów zaczyna sobie zdawać sprawę z tego, że tak naprawdę bycie artystą to również pewna forma takiej praktycznej socjotechniki, to znaczy, umiejętności działania w przestrzeni społecznej. I tutaj się okazuje, że ta wiedza socjologiczna jest przydatna. To jest jedna rzecz, a druga rzecz jest taka, że kiedy patrzymy na współczesną sztukę, to tam jest bardzo mocny ładunek takiego działania społecznego. Wszelkie takie aktywne formy wchodzenia w społeczeństwo i tutaj ta socjologia jest bardzo potrzebna to znaczy, często nawet zdaje się inspiracją i sztuka jest zaangażowana społecznie, ale również w takim razie socjologicznie. Jeśli chodzi o obszary sztuki, które wzbudzają zainteresowanie to, z jednej strony, oczywiście to wynika z kontekstu politycznego, jest nawrót do tej sztuki, którą moglibyśmy nazwać sztuką kanoniczną, ale temu przeciwstawia się bardzo wyraźnie pewna tendencja, której swoje stadia współczesnej recepcji sztuki to znaczy, tendencja do indywidualizacji przeżyć artystycznych. To oznacza, że sztuka kanoniczna tak naprawdę przestaje być kanoniczną to znaczy, nawet jeżeli szkoła edukuje jak należy czytać Pana Tadeusza czy Trylogię, to później się okazuje, że jednak młodzi ludzie, bo to dotyczy w większym stopniu młodych ludzi niż starszych, młodzi ludzie albo wyrzucają to w ogóle z kanonu i przestaje to być dla nich istotne albo zaczynają to odczytywać po swojemu od nowa. W związku z tym to, co było cechą sztuki kanonicznej, czyli można powiedzieć pewna wspólna płaszczyzna, przestało być. Ta sztuka kanoniczna tak naprawdę przestaje zajmować jakieś szczególnie uprzywilejowane miejsce.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

TOMASZ KUKOŁOWICZ: Z badań przeprowadzonych przez Narodowe Centrum Kultury w grudniu dwa tysiące szesnastego roku wynika że artyści są bardzo szczególną grupą ludzi. Tomasz Kukołowicz, Narodowe Centrum Kultury. Ponieważ z jednej strony doświadczają bardzo wysokiej, najwyższej wśród wszystkich grup

zawodowych niepewności finansowej, a z drugiej strony częściej niż ogół Polaków deklarują, że są bardzo szczęśliwi. Czyli chociaż warunki ich pracy i sytuacja materialna pozostawiają wiele do życzenia, to równocześnie praca daje im ogromną satysfakcję. Są różnice pomiędzy dziedzinami sztuki. Inna jest sytuacja artystów wizualnych na przykład, malarzy. Inna jest sytuacja aktorów pracujących na etacie w teatrze lub też muzyków zatrudnianych w filharmonii. Sztuka jest dosyć zróżnicowana i oczywiście są też osoby, które tworzą w czasie wolnym lub, też w ogóle tworzą amatorsko sztukę. Głównym zmartwieniem artystów to jest właśnie niepewność finansowa, z którą się stykają, też dosyć istotną kwestią, z naszych badań wynika jest autocenzura. Okazuje się, że takim najsilniejszym źródłem autocenzury jest opinia publiczności. Czyli artyści martwią się, nie tylko o to, żeby stworzyć dobre, wartościowe artystycznie w ich głębokim przekonaniu dzieła, ale też, żeby te dzieła zainteresowało, żeby dotarły do ludzi, żeby były czytane, oglądane, słuchane. To jest ciągła walka o uwagę, zmaganie się. Artyści dosyć powszechnie zgadzają się z opinią, że sztuka powinna przełamywać tabu, że powinna wymyślać nowe formy i iść naprzód. Trochę większe różnice są gdy pytamy ich o to czy sztuka powinna pielęgnować tradycyjne wzorce. Tutaj też zdecydowana większość się zgadza z tą opinią. Szczególnie często muzycy się zgadzają, że też sztuka tradycyjna jest wartościowym punktem odniesienia, natomiast najczęściej chcą przełamywać konwencję artyści wizualni. Te dwie wizje sztuki, czyli wizja sztuki nastawionej na odkrywanie nowych form, przełamywanie tabu i wizja sztuki czerpiącej z tradycji, bazującej na tradycyjnym pięknie, nie są przeciwstawne. To nie jest tak, że osoba, która zgadza się z jedną opinią zaprzecza drugiej albo na odwrót. Artyści równocześnie chcą czerpać z tradycyjnych wzorów piękna i przełamywać konwencję, szukać nowego. Sztuka jest bardzo ważną dziedziną życia, zwłaszcza w sferze symbolicznej jest nie do przecenienia i wiedza o tym jaka jest sytuacja artystów, jaka jest sytuacja instytucji artystycznych, jak funkcjonuje świat sztuki, może pomagać w znajdowaniu lepszych rozwiązań, lepszego wsparcia dla polskich artystów, a też trzeba powiedzieć, że dzisiaj sztuka jest globalnym zjawiskiem na którym konkurujemy nie tylko między sobą jako Polacy, ale konkurujemy też z artystami tworzącymi w innych krajach i warto wspierać polskich artystów i szukać dobrych sposobów i to zarówno na etapie kształcenia artystycznego, edukacji, ale też już na etapie pracy dorosłej w życiu zawodowym.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Porozmawiajmy o tym jak się zmieniła rola artystów fotografików w kulturze nowych mediów.**

URSZULA JARECKA: To nie tylko artystów fotografików, ja chciała bym bardzo dołączyć do tej grupy uznanych artystów fotografii również reporterów. Urszula Jarecka, jestem socjologiem kultury w Instytucie Filozofii Socjologii Polskiej Akademii Nauk. Dlatego, że to była grupa pomijana najczęściej, oni pełnili taką służebną rolę. Czasami byli anonimowi, teraz też walczą o swoją pozycję, natomiast uważam, że to co oni robią wymaga jednak dużego poświęcenia, zaangażowania i rzeczywiście nie tylko umiejętności technicznych, ale również po prostu artystycznego podejścia do rzeczywistości, co oznacza pewną wizję, nawet jeśli to jest reporter, za przeproszeniem „od dziury w jezdni”. Natomiast jak się zmieniały te role. Od dziewiętnastego wieku, od właśnie takiego typowego fotoreportera w służbie idei, w służbie pokoju czy służbie pewnych narodów, partii i tak dalej do takiego reportera, który był pewnym oskarżycielem, to się działo tak w trakcie Drugiej Wojny Światowej. Reporter z Drugiej Wojny Światowej był takim oskarżycielem, wskazywał nie tylko na działania, które są ważne, pokazanie tego, co się dzieje na froncie, ale pokazywał również winnych. Już po wyzwoleniu na przykład, obozu, wskazywał te stosy trupów, te stosy kości, wskazywał też na pewne zbrodnie wojenne. Zdjęcia były wykorzystywane od razu w celach propagandowych, więc to też trzeba na to zwracać uwagę, bądź pokazywał trud. Był pewnym rzecznikiem, ale też oskarżycielem: „Zobaczcie, co się dzieje”. I te role się zmieniły w latach pięćdziesiątych czy sześćdziesiątych, gdy rzeczywiście fotografia trafiła do galerii gdzie stała się uznaną sztuką, bo to nie od razu się stało, że trafiła na panteon. Artyści zaczęli służyć bardziej przyjemności i rzeczywiście pojawili się fotografowie celebryci. Nawet reporter był już celebrytą. To się zaczęło od Roberta Capa, można by było powiedzieć, który był sławnym reporterem frontowym z czasów wojny i tak dalej, ale ten reporter artysta jest już kimś również ważnym, a z drugiej strony fotoreporterzy również gonili za celebrytami. Nie tylko paparazzi, ale także fotoreporterzy, gdyż oni podkreślali

ważność życia, ważność tego co się dzieje w codzienności. Więc tutaj te role się wymieniały i znowu taki przeskok zrobimy do lat dziewięćdziesiątych to tutaj z oskarżyciela, tego z drugiej wojny, fotoreporter staje się oskarżonym. Bardzo często prasa, media, inne media niż jego macierzyste podkreślały, że tak naprawdę nie moralne jest to co robi. Takim przykładem będzie Kevin Carter. W tysiąc dziewięć set dziewięćdziesiątym trzecim roku zrobił takie słynne zdjęcie w Sudanie głodującego dziecka, na które czeka sęp i tutaj nie patrząc już na konteksty tych oskarżano o brak etyki i tak dalej. Czasami reporter nie ma wyjścia, on nie pokazuje nam złotego świata, a nie ma możliwości interwencji. Kevin Carter, jego samobójstwo rok później, po tej Nagrodzie Pulitzera, jest takim przykrym przypadkiem, ale to nie pierwszy reporter, któremu zdjęcie złamało życie. Zdarzało się też w czasie wojny w Wietnamie Eddie Adams zrobił takie zdjęcie, słynne w latach sześćdziesiątych, generała wietnamskiego, który zastrzelił na ulicy człowieka. Tylko, że my widzimy cywila, natomiast z kontekstu wiadomo, że to był po prostu bojownik. To też był zaangażowany w wojnę człowiek, więc zdjęcie złamało karierę generała i Eddiego Adama, więc tutaj jest to problem z neutralnością reportera i z tego, że reporter trafia na ławę oskarżonych. Teraz, gdy mamy tą cyfryzację, przeskok z lat dziewięćdziesiątych, to po tym przełomie cyfrowym reporter staje się anonimowy, tak jak w dziewiętnastym wieku był anonimowy, tak i teraz. Internet, telewizje, czasami prasa kupują zdjęcia od przypadkowych osób, nawet być może pani znajdzie gdzieś informacje, że „widziałeś coś ciekawego, napisz”, „masz fajne zdjęcie, podziel się”. Jak w tym ma się znaleźć reporter? Więc to co ważne się stało w życiu reporterów, walka o jakość. Jest bojownikiem, owszem, ale o jakość tego zawodu, o to by jego zdjęcie jednak pokazywało rzeczywistość z pewną wizją. Dlatego mówię, że dla mnie to są artyści, artyści rzeczywistości można tak powiedzieć w tym momencie. Te zdjęcia się wyróżniają, zdjęcia zawodowców od zdjęć amatorów można jednak odróżnić. U nas ten rynek się bardzo skurczył, reporterzy muszą walczyć teraz z kimś kto, powiedźmy ma aparat jakiś tam za trzysta złotych, a osoba która jest zawodowcem, inwestuje w sprzęt, no nie ma jakby na tym rynku jasnych reguł. W innych zawodach nie ma tak, że powiedźmy, do przetargu staje każdy. My nie możemy stanąć na przykład, do przetargu na usługi medyczne, bo nie jesteśmy specjalistami. Do przetargu na usługi fotograficzne może stanąć dokładnie każdy. Agencje dbają o popularność tych swoich reporterów także, ale z drugiej strony agencja z tego musi czerpać. Taki może cytat, pozwolę sobie z jednego z wywiadów.

Jeden z reporterów zauważył, że „dla niektórych agencji to za darmo jest już za drogo”, że żądają zdjęć od nich, czasami nie płacąc im, a za darmo za drogo, bo agencja promuje fotografa. Na pewno jest duże poświęcenie, które się nie przekłada zupełnie na inne jakości. Ci, którzy zostaną w tym zawodzie fotoreportera to będzie niewielka grupa, elitarna, takich ludzi którzy z pełnym poświęceniem będą chcieli realizować zadania prezentacji nam rzeczywistości, ale nie takiej prostej, że po prostu popstrykam sobie i może coś z tego wyjdzie, może nie. Z resztą oni też mówili, że dobre zdjęcie może wyjść amatorowi, ale u nas nie ma takiej możliwości. U nas każde zdjęcie musi być dobre i to na co narzekali ci reporterzy to jest brak umiejętności opowiadania historii, że to też zabija ta fotografia cyfrowa, że nagle się okazuje, że każdy może zrobić zdjęcie, ale to zdjęcie nie opowiada nam losów człowieka, nie opowiada wydarzeń. Zdjęcia przestały być oceniane pod względem jakości wykonania, liczą się emocje, coś co wywołuje silne emocje, więc to wiadomo, że to będą sensacje różnego rodzaju i tak dalej i na to ludzie reagują, natomiast nie reagują na jakość, bo nie mają kryteriów do tego.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie